



F. 24. 888

Obejmując w 1848 r. w posiadanie trzydziestokilkolletnią firmę księgarską ojca mego, postanowiłem rozszerzyć jej działalność i skierować ją przeważnie do wydawnictwa dzieł własnym nakładem. Szczupłe fundusze jakimi rozporządzałem, nie pozwoliły mi jednakże zamierzonego zakresu działań rozwinąć w zupełności. Pomimo, że dążeniem każdego przedsiębiorcy, a więc i księgarza-wydawcy, jest i być musi korzyść materyalna, wydawcy książek mają przed sobą otwarte tak szerokie pole działalności obywatelskiej, pracy dla ogólnego pożytku, że bardzo często względy materyjalnej korzyści w ich przedsięwzięciach ustępować muszą na plan drugi, a pożytek powszechny staje się ich myślą przewodnią. Pragnąłem należeć do takich wydawców i dlatego wydawnictwa moje odznaczały się zawsze tendencją moralną i narodową, odpychałem zaś od siebie wydawnictwa będące chwilowo w modzie, a przynoszące zysk znaczny, ale za to zaturwające naród szerzeniem demoralizacji i zepsucia. Że działałem zawsze w tym duchu, dowodzi tego ogół wszystkich moich wydawnictw, z których w tém miejscu niektóre tylko z lat 1860—1863 wymienię.

„Illustrowany skarbezyk historii polskiej“, pióra Maryi Ilnickiej, w dwóch edycjach po 3500 egzemplarzy; „Illustrowany Abecadlnik historyczny“, w 7500 egzemplarzach; „Poczet książąt i królów polskich“, w 5000 egz.; „Dzieje narodu węgierskiego“, w przepysznój illustrowanej edycji, w 1300 egzemplarzach. Wszystkie te wydania w ciągu dwóch lat zostały wyczerpane. „Podróż do Chin i Japonii“, w 2 tomach, z 12 rycinami. „Alkoran“ w przekładzie z arabskiego języka, w 2 wielkich tomach, podobnie wyczerpane zostały, jedno zaś z tych dzieł, a mianowicie „Alkoran“, złożyłem Cesarzowi Aleksandrowi II., za co otrzymałem „w uznaniu zasług wydawniczych“ od cesarza, kosztowny pierścień brylantowy. Wreszcie: „Przewodnik filozofii“, przez Eleonorę Ziemięcką, w 2 tomach i „Różne różności, opowiadania Janka z Bielca“, w 2 tomach, najpierwsza praca J. K. Gregorowicza, poświęcona dla czytelników wiejskich i dla tych, którzy zajmowali się oświatą i poprawą moralności ludu wiejskiego, 1200 egz., w ciągu 2 lat wyczerpane zostały.

Wszystkie też powyżej wymienione, jakoteż i inne wydawnictwa moje znalazły uznanie u czytającej publiczności polskiej i przychylną w prasie naszej ocenę.

Jak z zamiarem wydania wyżej wspomnianych dzieł nie cofnąłem się przed trudnościami, olbrzymiami nieraz, potrzeba było bowiem dziełka mające koloryt narodowy, jak „Skarbezyk polski“ lub „Abecadlnik historyczny“ przeprowadzić nie tylko przez warszawską ale i przez petersburską cenzurę, która częstokroć kazała sobie składać obok oryginału tłumaczenie na język rosyjski i wtedy jednak zabraniała druku, tak również nie zrażony niczem dążyłem do wprowadzenia w życie wydawnictwa, które miało na celu „oświatę ludu wiejskiego“. Przez długie lata czekać było potrzeba na urzeczywistnienie tego planu, przy ówczesnym jednak systemie rządu w Królestwie, było to zupełnie niemożliwem. Udało mi się jednak już w roku 1858 wydać „Różne różności“ przez Gregorowicza, które z największym przez publiczność przyjęte zostały uznaniem, a gdy następnie stosunki krajowe zmieniły się cokolwiek, wystąpiłem natychmiast z programem wydawnictwa illustrowanych książeczek dla ludu, treści moralnej, biorących za temat dziesięć przykazań, pięć przykazań kościelnych, siedm grzechów głównych i t. d., oraz treści historycznej, których tematem byłaby historia narodu polskiego, przedstawiona w obrazkach z życia sławnych, odznaczających się odwagą, meztwem, nauką i świętobliwością Polaków i Polek.

Po wystąpieniu przezemnie z tym programem i wydaniu kilku książeczek, Towarzystwo rolnicze, które wówczas z taką obywatelską gorliwością i zapalem wzięło na siebie inicjatywę reformy ekonomicznej kraju i podniesienia w nim oświaty, powołało mnie przez swojego Prezesa, niewygasłej pamięci w Narodzie Andrzeja hr. Zamojskiego, do prowadzenia wydawnictwa ludowego, pod głównym kierunkiem Towarzystwa, oraz do zajęcia się rozpowszechnianiem wydawanych książeczek.

Gdy długo trwające narady w tym przedmiocie pozostały bezskutecznymi i nareszcie, gdy wypracowane projekta i plany niezadowolniały Towarzystwa, postanowiłem prowadzić dalej wydawnictwo na własną rękę, którego główną redakcyę powierzyłem najzdolniejszemu z pisarzy ludowych J. K. Gregorowiczowi, nie odstępując od przyjętego programu.

Wszystkie wydawane przezemnie w tym zakresie książeczki cieszyły się wielkim rozgłosem i powodzeniem, tak

że materialnie nawet byt mój został zapewniony i miałem możność rozwinięcia tego przedsięwzięcia na szersze rozmiary. W ciągu jednego roku wydałem wówczas do 20 książeczek dla ludu, każda od 5 do 10 arkuszy druku z licznymi drzeworytami; takich książeczek rozeszło się pięćdziesiąt kilka tysięcy egzemplarzy.

Wypadki 1863 r. przerwały tę pracę, a gdy sam czynny udział wzięłem w organizacyi narodowej i osobiście zostałem zagrożony, zmuszony byłem opuścić kraj i schronić się za granicę, pozostawiając rodzinę i całe mienie, które rząd rosyjski skonfiskował. Po zrujnowaniu i spustoszeniu zasobnej niegdyś księgarni mojej, władze rządowe wystawiły ją po upływie roku na licytacją, na której nabyła ją moja żona wraz z wszystkimi prawami nakładów, rękopismami i t. p. i otrzymała koncesyję na prowadzenie księgarni pod swoją firmą, którą przez lat dwa prowadziła. Nie skończyło się jednak na tém prześladowanie władz rosyjskich, gdyż w r. 1871 rząd rosyjski zmusił żonę moją do bezpowrotnego opuszczenia kraju.

Po trzechletnim tułactwie za granicą, uzyskawszy z końcem 1866 r. pozwolenie osiedlenia się w Krakowie, zająłem się też bezzwłocznie dokończeniem za granicą rozpoczętej pracy, do której skrętnie i mozolnie zbierałem materiały na emigracyi, poświęcając temu cały czas przymusowej nieobecności w kraju, i dzieło to, mające służyć jako materiał do dziejów nieszczęśliwej katastrofy, oraz do ułatwienia legitymacyi rodzinom w razie sporów familijnych, wydałem p. n. „Pamiętka dla rodzin polskich“, w 2 tomach do 40 arkuszy druku obejmujących.

Następnie w r. 1868, mając sobie przez żonę moją nadesłane bardzo wiele ludowych książeczek wydawanych w Warszawie, jakoteż i wielki zasób rękopismów, rozpocząłem ich wydawnictwo, jako dalszy ciąg wydawnictwa warszawskiego w tej samej tendencyi i według tego samego programu p. n. „Czytelnia ludowa“, w ilustrowanych książeczkach.

Nie mogę tu pominąć sposobności, aby nie oddać należnej czci tym, którzy mi radą, zachętą i środkami materialnymi przychodzili w pomoc przy rozpoczęciu tego wydawnictwa, oświatę ludu mającego na celu. Tymi nieodżałowaną pamięci mężami byli ś. p. Mieczysław hr. Dzieduszycki, który nawet nazwiska swojego użył firmie mego wydawnictwa, oraz Adam hr. Potocki, który pragnąc w delikatny sposób przyjść z materialną pomocą wydawnictwu, zakupił jednorazowo za dwieście kilkadziesiąt rubli srebrem wydanych w Warszawie książeczek.

Wobec takiej zachęty oraz przyrzeczeń dalszego poparcia, zamiar dalszego wydawnictwa natychmiast wprowadziłem w wykonanie i „Czytelnia ludowa“ przez lat parę znajdowała się w ciągłym rozwoju, albowiem z małym wyjątkiem wszystkie Rady powiatowe prenumerowały po parę i kilkanaście egz., popierało ją wielu obywateli i księży, wiele też rozprzedawało się pojedynczemi książeczkami, szczególniej na nagrody pilności dla uczącej się młodzieży lub też do bibliotek szkolnych i ludowych, którym Wysoka Rada szkolna krajowa bardzo wiele mych wydań zaleciła. Z wielką też przyszedł mi pomocą szanowny profesor w Poznaniu dr. Rzepecki, oraz ś. p. ks. Wojciech Bażyński, wydawca

książek tanich i dobrych w Poznaniu, który wskutek uznania ówczesnego komitetu wydawniczego, zakupował prawie każdej książeczki po 600 i po 1000 egzempl., tak że razem zakupił do 20,000 egzemplarzy, oprócz książki p. n. „Kolumbia“ za r. 1870, 71, 72 i 73, która wychodziła jako odbitka części literackiej, wydawanych pod moją redakcyą „Ilustrowanych kalendarzy“ i której cały nakład z 1500 egzempl. wydawnictwo ks. Bażyńskiego zakupowało.

Drukowany spis pozostałych jeszcze na składzie moich wydawnictw najlepiej objaśni o ich ilości. Tu wspomnę tylko niektóre dziełka szczególnego znaczenia, jak „Wykład snów nocnych“ Wł. Anczyca, dziełko dążące do wykorzenia najzgubniejszych a bardzo między ludem upowszechnionych przesądów, oraz gry loteryjnej. „Regulamin dla piechoty c. k. austriackiej z nauką strzelania“ itd., przełożony z niemieckiego dla obeznania z przepisami wojskowych Polaków nie umiejących po niemiecku, ażeby się nie stawiali przedmiotem niezadowolenia i prześladowania zwierzchników i byli w możności wyrobić się szybko na zdolnych i dobrych żołnierzy. Dzieło to ofiarowałem w 1 exempl. ówczesnemu ministrowi wojny Kuhnowi, który odrębnym reskryptem objawił mi *serdeczne podziękowanie z wyrazami uznania zastugi za wydanie w polskim przekładzie dzieła*. Dalej „Wiadomości o ludach słowiańskich zamieszkałych pod panowaniem Austrii“ i „Dzieje narodu węgierskiego“, oba dziełka napisane p. Wł. Anczyca, mające na celu zapoznanie czytelników z ludami w skład tej samej monarchii wchodzącymi. Cel wszystkich książeczek w zupełności osiągnięty został, każda z nich bowiem rozeszła się w tysiącu i więcej egzemplarzy. Tak wydawnictwo „Czytelnia ludowa“ przetrwało z powodzeniem lat kilka, gdy jednak krach wiedeński i dalsze jego następstwa odbiły się na Galicyi i w skutkach swoich uczuć się dały powszechnie, rozprzedaż i prenumerata zmniejszyły się do trzeciej części cyfr pierwiastkowych. Nie skłoniło mnie to jednakże do porzucenia rozpoczętej pracy, owszem prowadziłem ją dalej, o ile środki moje pozwalały, w nadziei, że gdy stosunki krajowe się poprawią, odżyje na nowo w obywatelstwie poczucie koniecznej potrzeby pracy zbiorowej nad oświatą ludu, i znajdą się znowu Mężowie śpieszący z chętną pomocą tego rodzaju przedsięwzięciu.

Tym sposobem w dalszym ciągu wychodziło corocznie po kilka książeczek ludowych mego nakładu, pod tą samą zawsze ogólną nazwą „Czytelnia ludowa“.

Gdy żona moja, zmuszona przez rząd rosyjski do opuszczenia kraju, przybyła do Krakowa, przywożąc z sobą zapasy dzieł z warszawskiej księgarni, postanowiłem, uzyskawszy koncesyję i obywatelstwo austriackie, otworzyć księgarnię w Krakowie i w połączeniu z wydawnictwem dzieł prowadzić ją na większą skalę. W początkach księgarnia ta miała powodzenie, publiczność inteligentniejsza i zamożna, tak miejscowa, jak i zamiejscowa, a szczególniej z Królestwa, zaszczycała mię swemi względami tak, że przyszłość bez wielkiego wysilenia przedstawiała się zabezpieczoną — krótko trwające jednak powodzenie zachwiane zostało przez znaczne pomnożenie się księgarni w tym samym punkcie, gdzie moja egzystowała, i to wielce wpływało na uszczuplenie w dochodach.

Nagromadzony materiał nie miał już tych widoków zbytu jak lat poprzednich, widziałem się więc w konieczności otworzyć księgarnię filialną wraz ze składem piśmiennych materiałów w Nowym Sączu, jako w punkcie gdzie w bliskiej okolicy nie było księgarni i gdzie jak się spodziewać należało, księgarnia taka mogła znaleźć powodzenie.

Oto jest obraz cyfrowy, na księgach handlowych oparty, mojej działalności li tylko wydawniczej od r. 1868 do 1877 w Krakowie.

W tym przeciągu czasu wydrukowałem:

	Dziel.	Tom.	Egzempl.	Ark.	Ryc. i drzew.
W drukarni Gumplowicza	11	12	19,250	133	41
„ Uniwersyteckiej	34	35	56,970	221	220
„ Czasu	51	53	87,530	330 $\frac{1}{2}$	260
„ Budweisera	2	3	2,400	59	
„ Korneckiego	7	12	14,900	169	
„ Feitzingera w Cieszynie	3	3	3,250	3	1
„ Jaworskiego Wł. (Wywialkowskiego)	1	2	2,400	39	5
Razem	109	120	186,700	954	527

W tej liczbie mieszczą się Kalendarze wydane w 52,650 exempl., zawierające 178 arkuszy druku ze 100 drzeworytami, zaś dzieł, czyli książeczek dla młodzieży, a szczególnie dla ludu, wydano 67 tomików w 98,990 exempl. obejmujących 295 arkuszy z 331 drzeworytami i rycinami. Nadto z nakładów moich warszawskich dla ludu i młodzieży sprowadziłem 34 dziełka w 22,500 exempl. o 230 arkuszach druku, z 377 drzeworytami i rycinami, oraz różnych książek dla ludu i młodzieży innych nakładców polskich około 10,000 egzempl.

Ilość wydanych moim nakładem i rozpowszechnionych przezemnie książeczek oprócz kalendarzy wynosi zatem:

Wydania własnego w Krakowie	dzieł 67	exempl. 98,990
Sprowadzonych warszawskich książek	„ 34	„ 22,500
Różnych dzieł innych nakładców	„ —	„ 10,000
Ogółem		131,490

Ponieważ pozostało jeszcze na składzie 35,669

Rozpowszechniłem zatem książek ludowych i dla młodzieży 95,821

z których przeszło 2,000 kilkaset rozdano gratis dla ubogich dzieci szkół wiejskich i miejskich oraz czytelnicy ludowych.

Koszta wydawnictwa od 1868 do 1877 wynosiły:

Drukarnia Gumplowicza	złr. 2,990	c. —
„ Czasu	„ 12,700	„ —
„ Uniwersytecka	„ 4,740	„ —
„ Budweisera	„ 920	„ —
„ Korneckiego	„ 3,218	„ —
„ Feitzingera w Cieszynie	„ 89	„ —
„ Wł. Jaworskiego	„ 1,400	„ —
Ogółem druk	złr. 26,057.	

Fabryki papieru:

Lorenz Fr. i Elbemühl w Arnau	ryz 3563	za złr. 12,895	c. 2
Ellissen Roeder w Wiedniu	„ 254	„ „	600 „ —
Fijałkowski i Twerdy w Białym	„ 372	„ „	496 „ —
Do przeniesienia	złr. 13,991	c. 2.	

Z przeniesienia złr. 13,991 c. 2

W Czerlanach „ 193 „ „ 361 „ 18

Składy papieru w Krakowie: Fiszera, Żychonia, Wywialkowskiego, i t. p. „ 180 „ „ 1,629 „ —

Ogółem papier: ryz 4762 za złr. 15,981 c. 20.

Od oprawy pp.: Kutrzeba, Malacina, Żenczykowski, Olewicz, Olechowski, Banet i inni w Krakowie; Bock w Białej i Feitzinger w Cieszynie:

Za zbroszowanie książek ex. 137,593 złr. 2,751 c. 86

Za kartonowanie książeczek „ 15,000 „ 1,500 „ —

„ „ na nagrody pilności „ 5,000 „ 500 „ —

W lepszych oprawach własne nakładowe „ 1,000 „ 350 „ —

Za rysunki różne na drzewie i do litografii pp.: Kossakowi, Elijaszowi W., Kozakiewiczowi i innym, wraz z wycięciem na drzewie w Lipsku, Monachium, Warszawie, Krakowie i Wiedniu 200 sztuk złr. 3,000 c. —

Zakupione, lub wypożyczone drzeworyty lub klisze 200 sztuk „ 800 „ —

Za różne litografie obrazków lub rycin do książek w litografii M. Salba i Pruszyńskiego w Krakowie, Gerolda w Wiedniu i Monachium „ 2,600 „ —

Honorarium autorom, korekty i t. d. „ 8,950 „ —

Za stęple do 46,000 kalendarzy „ 2,760 „ —

Razem złr. 65,250 c. 6

Oprócz książeczek ludowych i kalendarzy wydawałem nakładem moim i poważniejszej treści dzieła, z których wymieniam tu tylko X. Bulińskiego „Historję kościoła polskiego“ w 3 tomach, 100 arkuszy druku; X. J. Szpaderskiego „Zasady wymowy kaznodziejskiej“ w 2 tomach, 60 arkuszy; „Kazania i Homilie“ tegoż, w 7 tomach, 160 arkuszy druku; „Ilustrowane przewodniki po Krakowie i po Wiedniu“ i t. p.

Nieszczęścia ciężkie, jakie w kole rodzinnem dom mój nawiedzały, częste i długo trwające choroby, w skutek których straciłem na rok przed otwarciem filialnej księgarni, po długiej i ciężkiej chorobie dwudziestoletnią córkę, następnie zaś w parę miesięcy po urządzeniu z wielkim kosztem i nakładem księgarni w Nowym Sączu, 21-letniego syna, wykwalifikowanego w zawodzie księgarskim, na którego pomoc głównie liczyłem przy zakładaniu tej księgarni i gdzie właśnie syn głównym był kierownikiem, te tak bliskie i w szeregu idące nieszczęścia wpłynęły również znacznie na straty materialne, a moralne cierpienia z porządku rzeczy musiały wpłynąć i na osłabienie czynności moich interesów. W krótkim bardzo czasie nastąpiło ogólne przesilenie pieniężne, które zachwiało wiele firm, jednakże zdołałem je przetrwać. Dopiero w końcu, gdy w skutek wybuchu wojny wschodniej zapanała niesłychana stagnacya handlowa i gdy cenzura warszawska zakazując rozpowszechnienia w Królestwie kilku dzieł kosztownych, które wydałem i na których odbył w Królestwie głównie liczyłem, ciężką zadała mi klęskę, ujrzałem

się za radą prawników w konieczności ogłoszenia konkursu i uczyniłem to z całą rezygnacją, bez żadnych usiłowań obejścia prawa, nie zabezpieczając ani siebie, ani żony i dzieci, a pomimo, że żona moja kilka tysięcy gotówki własnej w interes włożyła i miała zabezpieczone na księgarńi aktem notaryalnym zahipotekowane przy firmie protokółowanej 7049 złr., nie pozwoliłem jój korzystać z wyjątkowych praw swoich aby sama prawnie zajęła księgarńię, gdyż miałem silne przekonanie, że konkurs doprowadzi do uregulowania interesów, które przysły do tego stanu, nie skutkiem zaniedbania, trwonienia, lekkomyślności lub jakiegokolwiek bądź hazardu, ale z winy okoliczności, pomimo wytrwałej pracy i najgorliwszego oddania się zawodowi, który całą duszą ukochałem. Sądziłem, że ta praca, to moje postępowanie w chwilach zachwiania się mojego interesu, zwróci uwagę wszystkich interesem związanych ze mną osób a moich wierzycieli, i że ci działając w interesie własnym, dążyć będą do zniesienia konkursu, który w następstwach swoich spowodował zupełną ruinę, pomimo, że majątek obu moich księgarńi w Krakowie i N. Sączu wynosił wraz z należyciami księgarńi przypadającymi przeszło czterdzieści kilka tysięcy, a oszacowanie sądowe wykazało około dwadziestu siedmiu tysięcy, zaś stan bierny dwadzieścia kilka tysięcy. Po upływie siedmiu miesięcy postanowiono rozpocząć sądową wyprzedaż z wolnej ręki, którą prowadzi z współudziałem moim adwokat Dr. Czesznak, lecz wobec niepraktykowanej stagnacji handlowej, po trzech blisko miesiącach wyprzedaż ta smutne przedstawia rezultaty i komitet wybrany przez wierzycieli upadłej mej firmy, zawiolony gdzie przystąpić do sprzedaży ryczałtowej przez publiczną licytację. Tym sposobem cała księgarńia i wszystkie dzieła moim nakładem wydane, znajdujące się jeszcze w znacznej liczbie egzemplarzy, dzieła mające wartości dwadzieścia kilka tysięcy Złr., a 14.000 Złr. przez sąd oszacowane, dzieła mające widoki korzystnej w przyszłości rozprzedaży, w drodze publicznej licytacji przejdą za bezcen do antykwarni żydowskich, przez co utracę nie tylko 30 kilkuletnią ojca mego i własną 35-letnią pracę, ale i całe mienie wnioskowe mej żony, oraz nadzieje dalszej pracy w zawodzie, w którym wzrosłem i do którego się wykształciłem, a jednocześnie nie tylko wierzyciele moi zostaną pokrzywdzeni, czego przy ta-

kim stanie upadłości w jakim się moja znalazła, uniknąć można i należało, ale nawet na pokrycie wierzytelności mej żony nie znajdują się dostateczne fundusze. Nie sądzę, aby w takim stanie rzeczy za straty, które ponieść będą mogli wierzyciele moi, spadać na mnie mogła odpowiedzialność moralna, uczyniłem bowiem wszystko co było w mojej mocy, aby ich nawet z zapomnieniem o sobie samym, od tych strat zabezpieczyć.

Oto jest w najkrótszym, na faktach i na cyfrach opartym zarysie, obraz mej długoletniej działalności księgarskiej, który czułem się w obowiązku złożyć, tak wierzycielom moim, jak wszystkim tym, którzy przez czas istnienia mej księgarńi zostawali z nią w stosunkach.

Czym w zawodzie księgarskim i wydawniczym położył jakie zasługi, nie do mnie sądzić należy, jakkolwiek śmiem mniemać, że działalnością moją przyczyniłem się znacznie do rozwoju piśmiennictwa ludowego, że pierwszy w Polsce powziąłem myśl utworzenia czytelnicy, złożonej z dziełek wyłącznie przeznaczonych dla młodzieży, i że właśnie w celu większego rozpowszechnienia tychże i dzieł ludowych wydałem obszerny krytyczny katalog znacznym (około 600 złr.), kosztem nakładowym i mozolną dwuletnią pracą ułożonych który księgarńia moja rozdawała bezpłatnie.

Niemniej sobie mam prawo przypisywać inicjatywę w urządzaniu „gwiazdkowych wystaw książek“ dla młodzieży, który to zwyczaj nie istniał tutaj wcale, obecnie zaś przez niektórych kolegów moich jest naśladowanym, a choć zaprowadzenie tego zwyczaju, danie początku i wprowadzenie w czyn myśli naraziło mnie na znaczne koszty, nie są one jednak stracone, przynoszą bowiem już teraz korzyści księgarstwu wogóle jak publiczności, pomiędzy którą więcej się rozpowszechnia tą drogą publikacji pożytecznych.

Wszystko to świadczy, jak śmiem mniemać, o szlachetności i uczciwości dążeń moich. Że dążeń tych nie uwięczyło ostatecznie powodzenie, winą tego były różne nieszczęścia osobiste, jakie przechodzić musiałem i epoka ciężkiego przesilenia i stagnacji, jaką firma moja przechodzić musiała w ostatnich czasach. W każdym razie wszakże mam nadzieję, że bezstronne zdanie ogółu nie odmówi mi swego uznania a upadek mój wpływowi okoliczności zupełnie odemnie niezależnych i niepodobnych do zwalczania przypisze.

Kraków, dnia 22 Stycznia 1878.

Aleksander Nowolecki.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PA-
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-68-63



F. 24.888